

JACEK CIEŚLAK

Teatr Żydowski został ogrodzony parkanem z napisem „Strefa zagrożenia”, a w tle jest sprzedaż budynku, w którym się mieści oraz budowa wieżowca przez firmę Ghelamco.

- Od samego początku, czyli 1974 roku Teatr Żydowski był najemcą budynku i wynajmował go od Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (TSKŻ) - mówi Dorota Flinker, pełnomocnik teatru do spraw inwestycji. - Ale budynek i działka dla TSKŻ zostały zakupione przez American Jewish Joint Distribution Committee z przeznaczeniem na siedzibę TSKŻ i Teatru Żydowskiego. Dlatego w księdze wieczystej działki znalazł się zapis, że Teatr Żydowski ma się znajdować pod adresem Plac Grzybowski 12/16 po wszechzasy.

### Grali na ulicy

W 2010 roku doszło do podpisania przedwstępnej umowy sprzedaży budynku firmie Ghelamco.

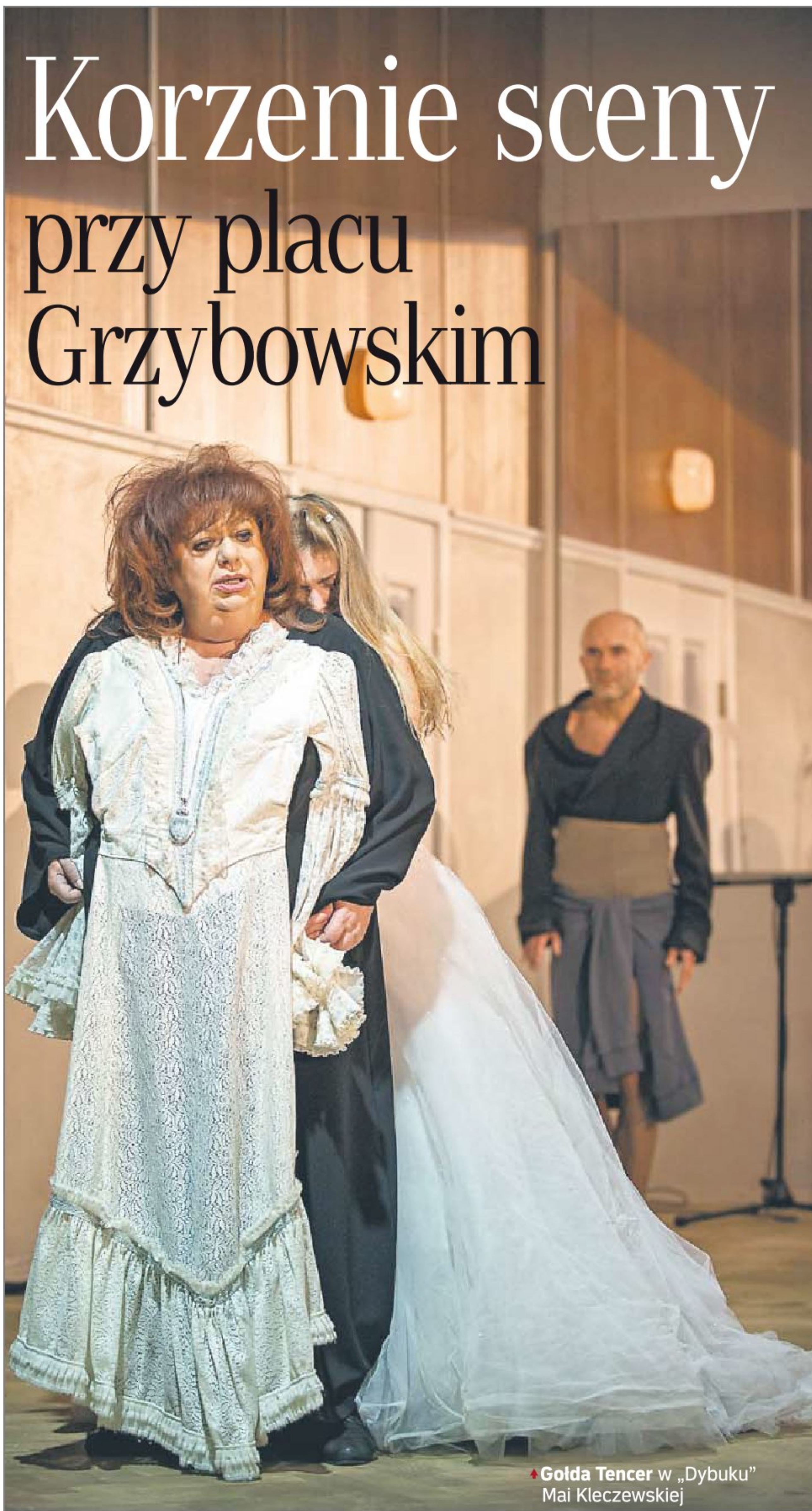
- Dowiedzieliśmy się o tym w 2011 roku, gdy wystąpiliśmy do TSKŻ o zgodę na starania o dotację unijną na remont teatru - mówi Dorota Flinker. - Zgody nie otrzymaliśmy, ale staraliśmy się o nią jeszcze kilkakrotnie. Odpowiedź była zawsze odmowna. Jednocześnie słyszeliśmy, że nowa inwestycja zakłada stworzenie nowej siedziby teatru.

W 2014 roku zostało podpisane porozumienie o sprzedaży gmachu i działki między TSKŻ a firmą Ghelamco w obecności przedstawiciela miasta, ponieważ władze Warszawy są organizatorem teatru.

- W tym porozumieniu zostało zapisane, że firma Ghelamco zrealizuje swoją inwestycję w dwóch etapach - mówi Dorota Flinker. - W pierwszym miała być wyburzona część północna budynku, a teatr miał w tym czasie działać normalnie w swojej siedzibie. Jednocześnie w nowym budynku miał powstać nowa siedziba, zaś przeprowadzka, by nie zakłócać naszej działalności miała się odbyć w wakacje. Dopiero wtedy miała być zburzona nasza obecna siedziba i rozpoczęta druga faza budowy. To porozumienie miało mieć dwa dodatkowe załączniki: jeden dotyczący uzgodnień dotyczących parametrów nowego teatru, zaś drugi - stawek najmu, jakie płaciłby nasz organizator, czyli miasto.

Te dwa załączniki nigdy nie powstały.

- Nie ma więc problemu z tego powodu, że Ghelamco nie chce wybudować teatru. Problem polega na tym, że nie uzgodniono, jaki ma być i kiedy powstać - mówi Dorota Flinker. - Tymczasem w październiku 2015 roku firma Ghelamco podpisała ostatecznie umowę kupna-sprzedaży z TSKŻ, której szczegółów nie znamy. Nie ma jednak mowy o ciągłości działalności teatru i wiele pozostawiają do życzenia metody postępowania inwestora wobec nas. Na koniec maja na wniosek Ghelamco otrzymaliśmy bowiem od powiatowego inspektora nadzoru budowlanego decyzję, że budynek jest w fatalnym stanie, grozi mu zawalenie o czym wcześniej nie było w ogóle mowy, z klauzulą natychmiastowego opuszczenia. Wojewódzki inspektor nadzoru tę decyzję uchylił, jednak Ghelamco do



Golda Tencer w „Dybuku”  
Mai Kleczewskiej

## KULTURA | Teatr Żydowski kończąc bodaj jeden z najlepszych sezonów ze spektaklami Kleczewskiej, Passiniego i Strzępki znalazł się na bruku.

tego się nie zastosowało. Skorzystało z prawa właścicielskiego, obstawiło budynek budowlanym parkanem i ostatnie spektakle w sezonie musieliśmy zagrać na ulicy.

Wiadomo już, że na 22 czerwca prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zwołała posiedzenie zespołu, który ma zająć się rozwiązaniem problemu Żydowskiego.

- Będzie mu przewodniczył wiceprezydent Jarosław Józwiak, który już się wypowiedział, że Teatr Żydowski musi grać - mówi Dorota Flinker. - Jeśli nie będzie to możliwe w naszej siedzibie - trzeba będzie znaleźć zastępczą.

### Wierzenie bez przeciągu

Doszło do sytuacji wręcz absurdalnej, ponieważ teatr stracił siedzibę w czasie, gdy świętuje pasmo sukcesów. Pierwszym był „Dybuk” Mai Kleczewskiej.

- Do tego przełomu dojrzelaliśmy, a zapowiedziami zmiany były spektakle Michała Zadary i Piotra Cieplaka „1666” i „Księga rajnu” - mówi Golda Tencer. - Już wtedy zaczęliśmy otwierać teatr na nowe zjawiska i twórców. A gdy spotkałam się z Mają Kleczewską, powiedziałam: „Maję, chciałabym przewieźć teatr, ale bez przeciągu”. Tak zaczęła się wspaniała współpraca z Mają i Łukaszem Chotkowskim, która zaowocowała nagrodami, w tym prestiżowym Laurem Konrada dla Mai podczas festiwalu sztuki reżyserskiej Interpretacje w Katowicach. Nagród było ostatnio wiele. „Aktorzy żydowscy” Ani Smolar otrzymali zaproszenie na Boską Komedię w Krakowie, a potem nagrodę zbiorową dla naszych, nomen omen, aktorów na Szczecińskim Kontrapunkcie.

Zmiana w Żydowskim polega na tym, że to, co było tradycją teatru zostało pokazane przez pryzmat biografii aktorów i ich prywatno-aktorskie-

go życia. W niezwykle dynamiczny i komunikatywny sposób weszli w dialog z przeszłością, żeby pokazać współczesne refleksje, bóle i pragnienia. To, co jest uwikłaniem w historię, ale i darem losu.

- Bo Teatr Żydowski nie chce być antykwariatem i muzeum - mówi Golda Tencer. - I nie jesteśmy. Chcemy mówić klasycznie. Prezentować ją w jidysz - w języku jakim mówiło 6 mln ludzi, którzy poszli z dymem, w jakim grało mnóstwo teatrów i pisało mnóstwo gazet. Tego nie ma, ale jesteśmy my, spadkobiercy. Dlatego nigdy nie zostawiamy tradycji. Ale chciałam zaznaczyć nasze miejsce w XXI wieku. Zespół mówi o tym, tak jak w „Aktorach żydowskich”, sztuce Michała Buszewicza, opartej na prawdziwych historiach. Przez wiele lat byliśmy ukryci za literaturą, zaszufładowani, teraz nie mamy problemu, żeby mówić o sobie.

Mówi o sobie również Golda Tencer, która w „Dybuku” Mai



Teatr Żydowski nie zna swojej najbliższej przyszłości, choć mówi się, że będzie grać w Teatrze Na Woli

STANOWISKO GHELAMCO

### W dobrym kierunku

Odbyło się już pierwsze spotkanie zespołu wyłonionego przez m.st. Warszawa - powiedział „Rzeczpospolitej” Damian Woźniak, Członek Zarządu Ghelamco Poland. - Finalne decyzje jeszcze nie zapadły, ale rozmowy idą w dobrym kierunku.

Wspólnie z naszym partnerem - Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce, który powierzył nam realizację projektu przy placu Grzybowski, zbliżamy się do stworzenia nowoczesnego, wysokiej klasy obiektu, który będzie pełnił funkcję centrum kultury żydowskiej w Warszawie, w historycznym dla społeczności żydowskiej miejscu.

Kleczewskiej zagrała mając zawieszoną na piersiach swoją sukienkę z „Dybuka” z 1972 roku, gdy po raz pierwszy grała Leę.

- Maja miała znakomity pomysł, by sprowadzić zza świątów trzy Leje - mówi Golda Tencer. - Uwierzyła, że w naszym teatrze żyją dybuki, szepczą, gadają. Tak jak ja mówię rolę Lei, gdy mnie obudzić w nocy. Grałam zresztą w „Dybuku” śpiewającego chasyda, przyjaciółkę Lei, Leję i u Agnieszki Holland w Teatrze TVP Kobietę w latach. Opowiedziałam o tym Mai, cytowałam rolę w jidysz i ona skorzystała z tego. Cały jej casting polegał na rozmowach z aktorami. Na podstawie tak zgromadzonej wiedzy wybrała dla nich rolę. Skomunikowała aktorów z postaciami. Będziemy dalej współpracować zarówno z Kleczewską i Chotkowskim oraz Smolar. Reżyserzy chcą do nas wracać.

### Własna interpretacja

W ostatnim sezonie teatr podjął trudne tematy z historii Żydów. Tak jest w „Ruchele wychodzi za mąż” słynnej izraelskiej dramatopisarki Savion Liebrecht.

- Podejmowanie takich tematów jest bardzo rzadkie - mówi Golda Tencer. - Oczywiście, moja rodzina też ma swoje traumy. Z rodziny taty zginęło kilkadziesiąt osób, w tym żona i córka, przeżył tylko on. Mówię o mojej przyrodniej siostrze w „Dybuku”. Ale szacunek dla własnej historii nie znaczy, że mam uznawać tematy tabu. Lubię się mierzyć z trudnymi sprawami i mówić o nich szczerze.

Powstał bardzo polski spektakl o tym, czy mamy zawsze widzieć współczesność i przyszłość przez pryzmat przeszłości. Czy zawsze mamy otwierać rany?

- Ja chcę otwierać rany, by nie zarosły błoną podłości, jak pisał Stefan Żeromski. A kto jak nie my mamy opowiadać o swojej powikłanej przeszłości? - pyta dyrektor Teatru Żydowskiego. - Jednocześnie nie narzucam widzom jednej wykładni. Zawsze jest miejsce na cudzą opinię. Każdy może dopisać własną interpretację.

Teatr Żydowski daje też nadzieję. O tym jest najnowsza premiera, czyli „Matki” Pawła Passiniego o żydowskich matkach, które ratując swoje

dzieci przed śmiercią dawały im drugie życie pod opieką polskich matek. Trudne wybory pointują bohaterowie i świadkowie historii opowiadający o paradoksach swojego życia, o tęsknocie do matek naturalnych i miłości tych zastępczych. Wśród bohaterów znalazł się Romuald Jakub Weksler-Waszkiner - żyjący w Izraelu katolicki ksiądz żydowskiego pochodzenia, który o swojej przeszłości dowiedział się w 12 lat po święceniach kapłańskich. A jak się okazało, zostając katolickim księdzem, wypełnił wolę swojej żydowskiej matki.

- Ten spektakl zrodził się z mojego pomysłu - mówi Golda Tencer. - Zadzwońmiłam do księdza Romualda Jakuba Wekslera-Waszkinera. Przyjechał i dał na scenie świadectwo swoich niesamowitych doświadczeń. A zderzenie dzieci Holocaustu z aktorami, tancerkami i wizualizacjami przyniosło niesamowity efekt.

Wcześniej odbyła się premiera spektaklu Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego „Dobrze żyćcie to najlepsza zemsta”. Na początku miał powstać musical o Adamie Michniku, a skończyło się na historii o prostym bohaterze uwikłanym w wielką historię, pokazaną w wielu ludzkich wariantach: żydowskich wygnańców, Gomulki i esbeków, którzy mieszając w komunistycznym piekle, sami chcieli z niego uciec.

- Taka jest nasza historia i jeszcze jej nie opowiedzieliśmy do końca - mówi Golda Tencer. - Ciekawe jest to, że spektakl Strzępki i Demirskiego spleta ze „Skrzypkiem na dachu”, którego graliśmy już nie wpuszczeni do teatru, na Placu Grzybowski, motywu drzew.

Bohater Demirskiego ukończył polską przyrodę, polskie drzewa i do nich w Izraelu tęskni najbardziej. Zaś Tewe mleczerz, opuszczając Anatewkę pyta, po co ma rosnąć drzewo, kiedy ten kto je zasadził opuszcza je.

- A ja po ostatnim „Skrzypku” powiedziałam, że kiedy przyszedł do teatru zasadziłam na placu dwa drzewa, które widzę z gabinetu - mówi Golda Tencer. - I nie porzucimy naszych drzew, naszych korzeni. Pracujemy. Jestem w rozmowach z wieloma reżyserami, w tym z Krystianem Lupą, z którym umówiłam się na sezon 2018/2019. ©